Nr. 166 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 23 lipca 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy

Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Administracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Rzeźnik Józef Nowak skazany na rok więzienia.

Rozmowa dwóch marszałków.



Marsz. Piłsudski: Jabym ich bił i kopał!...
Marsz. Daszyński: Tak, tak... tylko przy kopaniu można wywichnąć sobie nogę.

Ustępują przed chłopami.

Fiasko polityki Stalina.

Niedawno postanowił centralny komitet partji komunistycznej unji sowieckiej

znieść wszystkie nadzwyczajne środki w sprawie rekwizycji zboża u chłopów.

„Prawda" odsłania powody tego nowego zwrotu w polityce sowieckiej, podnosząc, że dotychczasowa polityka byłaby wydała zupełnie ujemne wyniki, a to tem więcej, że nastrój wśród biednych a nawet średnich chłopów stawał się z każdym dniem gorszy. Niezadowolenie z zarządzeń administracyjnych na rynku zbożowym zaczęło obejmować coraz szersze masy. Rezolucja centr. komitetu partji komunistycznej wyraźnie przyznaje, że

chłopi w wielu wypadkach czynnie bronili się przed środkami represyjnemi.

Wszystko to groziło niebezpieczeństwem „nieprzyjacielskiego starcia" między proletarjatem a chłopstwem. „Prawda" wyjaśnia wprawdzie, że takie starcie „w ramach państwa proletarjackiego" jest nie do pomyślenia, przyznaje jednak, że fałszywa polityka mogłaby to niebezpieczeństwo zaostrzyć.

Jak widzimy, dyktatura lewicy komunistycznej kapituluje na całej linji! Następcy i uczniowie Lenina nie mają zdecydowanej linji. Ich polityka jest pełna wahań i manewrów. W każdym razie obecne zarządzenia Stalina świadczą o zdecydowanym zwrocie na prawo. „Nadzwyczajne środki prowizoryczne" okazały się fałszywe, teraz trzeba je było czemprędzej wycofać, aby nie dopuścić do większych wstrząśnień. Przesilenie gospodarcze według określenia Stalina wywołało w ostatnich czasach zaostrzenie przeciwieństw między miastem a wsią. Znajdowało to wyraz w poglądach opozycjonistów, co oczywiście wywoływało tarcia w łonie partji. W ostatnich czasach prowadzona jest też w „Prawdzie" ostra polemika między prawymi a lewymi.

Nazwiska nie są wymieniane tylko „tendencje". Oczywiście chodzi tu z jednej strony o Trockiego z drugiej o Rykowa-Kalinina, która to grupa broni zasady popierania indywidualnej prywatnej gospodarki chłopskiej.

O wzmocnieniu kierunku grupy Ryków-Kalinin świadczy fakt, że właśnie teraz Stalin wycofał się z dotychczasowej linji, wydając zarządzenia po myśli chłopów, których jak widać, drażnić nie chce.

Przyszłość pokaże, czy ten odwrót Stalina udaremni zarazem jego upadek — czy też nie podzieli on losu Trockiego, czy nie pójdzie jak on — na wygnanie.

Monarchistyczna propaganda w wojsku litew.

KOWNO, 21. 7. (AW.) Ferment na Litwie kowieńskiej wywołany ustawicznemi walkami klik wojskowych przybiera coraz ostrzejsze formy. Wedle krążących tu wersyj jedna z większych grup oficerskich pracuje obecnie nad przygotowaniem przewrotu monarchistycznego na Litwie.

Liczba zwolenników ustroju monarchistycznego w wojsku wzrasta stale.

„Lietuvos Aidas" wystąpił ostatnio z artykułami propagującemi reformę, która dawałaby prezydentowi państwa niemal nieograniczoną władzę.

W rządowych kołach litewskich krążą alarmujące pogłoski o rzekomym zamiarze agresywnego wystąpienia Polski przeciw Kowieńszczyźnie.

—:::—

110 tysięcy bezrobotnych w Polsce.

WARSZAWA, 21. 7. (AW.) Według ostatniego urzędowego zestawienia statyst. za tydzień sprawozdawczy od 7 do 14 bm. liczba bezrobotnych w Polsce wykazuje nowe zmniejszenie o 3.070 osób. Ogólna liczba pozbawionych pracy wynosi 110 tys. Największe stosunkowo zmniejszenie się liczby bezrobotnych wykazują okręg łódzki i górnośląski.

Rewizja aptek w całej Polsce.

WARSZAWA, 21. 7. (AW.) Departament Służby Zdrowia w MSWew. zarządził rewizję aptek w całym kraju. Rewizja dokonana ma być w przeciągu najbliższych 2 tygodni przez specjalnych inspektorów farmaceutycznych. Rewizję zarządzono na skutek licznych skarg nadeszłych ze sfer lekarskich na niewłaściwą gospodarkę w niektórych aptekach.

133 NOWYCH INŻYNIERÓW.

WARSZAWA, 21. 7. (AW.). Rada Wydziału Politechniki warszawskiej przyznała tytuł inżyniera 133 ukończonym studentom tej uczelni, w tem tytuł „inżyniera dróg i mostów" 29 studentów, tytuł „inżyniera chemika" 25, tytuł zaś inżyniera-architekty 24 studentom.

RADCA EKONOMICZNY W MSZ.

WARSZAWA, 21. 7. (AW.). W MSZ. utworzony ma być w najbliższym czasie etat radcy ekonomicznego. Na stanowisko to wysunięty ma być znany ekonomista p. A. Wieniawski.

—:::—

W. RAORT.

Projekt ustawy leczniczej dla funkcjonarjuszy.

Do dziś nie została jeszcze sprawa pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych uregulowana. Są niby jakieś przepisy, z których nieliczni korzystają, płacąc za leki przepisane połowę, czy też jedną trzecią część w aptekach; są poradnie, w których można korzystać za kartami porady, wydawanemi przez naczelników urzędów w godzinach przedpołudniowych za opłatą 50 groszy; są, chwała Bogu, różne choroby wśród urzędników, ale ustalonej ustawy, któraby urzędnikowi przy bezpłatnej pomocy lekarskiej, pozwoliła zejść z tego świata — niema.

Dlatego umyśliłem sobie przedłożyć nowy projekt takiej ustawy, która dotychczasowym brakom zaradzić powinna. Jest to naturalnie tylko projekt, który poddaję ku rozwadze sfer miarodajnych i zrzeszeń urzędniczych:

1. Każdy urzędnik ma prawo do pomocy lekarskiej ze strony państwa, a to pod następującymi warunkami:

a) w czasie choroby winien jest władzy przełożonej przedłożyć świadectwo podpisane przez 3 powagi lekarskie (profesorów uniwersytetu lub członków akademji umiejętności), że choroba jest rzeczywistą, a nie urojoną lub symulowaną;

b) naprowadzić wiarygodnych świadków, że petent nie nabawił się choroby lekkomyślnie (np. przez latanie aeroplanem), lub w sposób ze stanem urzędniczym nie licujący (przez zbytnie spożycie ostryg, kawioru, szampana, nadużywanie kąpieli morskich itp.);

c) wykazać w sposób dostateczny, że źródło danej choroby nie leży w dziedzicznem obciążeniu;

d) naprowadzić dowód, że w razie braku pomocy lekarskiej choroba może mieć śmiertelny wynik;

e) udowodnić, że pacjent zastosował już wyczerpująco wszystkie t. zw. środki domowe, bezskutecznie;

f) uprawdopodobnić, że pacjent po odbytej kuracji rządowej będzie mógł nadal z pożytkiem dla państwa pracować;

g) zobowiązać się pod przysięgą służbową, że pacjent nie popadnie w recydywę;

h) że chorobą swą nie zarazi innych osób, mających także prawo do państwowej pomocy lekarskiej;

i) przedłoży świadectwo lekarza rządowego, że pacjent wytrzyma kurację na koszt państwa.

2. Od leczenia na koszt państwa są wyłączone:

a) choroby umysłowe;

b) t. zw. choroby kawalerskie;

d) choroby narządów głosowych;

e) choroby samozawinione (np. niedożywianie się, niedoszłe samobójstwa itd.);

f) choroby zagraniczne (np. angielska, jezdzenie do Rygi, egipskie zapalenie, choroba Basedowa, hiszpanka itp.);

g) choroby luksusowe (złota żyła, taniec św. Wita itp.);

g) choroby o charakterze antypaństwowym (obstrukcja, parchy);

i) choroby t. zw. gabinetowe (bezwład ciała, uwiąd starczy, anemja itd.).

3. Naczelnik biura po sprawdzeniu wyżej wyszczególnionych warunków, odsyła podanie pacjenta do naczelnika II-giej instancji.

4. Ze względów oszczędnościowych i celem uproszczenia procedury leczniczej, czeka naczelnik II-giej instancji z załatwieniem podania, aż się zgłosi więcej pacjentów tej samej kategorji chorób, poczem w drodze Izby lekarskiej rozpisuje przetarg publiczny na zbiorowe leczenie chorych funkcjonarjuszy.

5. W razie zabiegu amputacyjnego, odjęte pacjentowi części ciała przechodzą na własność Skarbu.

6. W czasie choroby, wymagającej ścisłej djety, Izba skarbowa redukuje odpowiednie pobory pacjenta.

7. Pacjent, któryby sądził, że lekarz postawił fałszywą djagnozę, albo, że nie zażywa wszystkich, powyższą ustawą zastrzeżonych dobrodziejstw, ma prawo wnieść rekurs do najbliższego sejmiku powiatowego, lub do Zarządu Cmentarzy miejskich.

8. Ilość pacjentów z ogólnej liczby urzędników państwowych nie może przekraczać rocznie jednej czwartej procentu pro mille.

9. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem wymarcia wszystkich etatowych, prowizorycznych i kontraktowych urzędników, emerytów, wdów i sierót i tych wszystkich, którzy w służbie dotychczasowej jeszcze nie zeszli z tego świata, na podstawie ustawy obowiązującej w dawnych trzech zaborach.

Z karjerowiczowskiej przeszłości Waldemarasa.

Rewelacje b. dyplomaty ukraińskiego.

Emil Koziej, b. charge d'affaires poselstwa ukraińskiego w Berlinie zamieszcza w wileńskim „Słowie" ciekawe wspomnienia z czasów swej znajomości z p. Waldemarasem:

Poznałem go w kwietniu 1918 roku w Berlinie. Nazywał się wówczas poprostu **Woldemar**; był to młody i wesoły chłopak, którego jedynem zadaniem — jak mi się wówczas zdawało — było zabawiać pieprznemi dowcipami nielicznych członków ukraińskiego poselstwa w Berlinie,

w którem on był urzędnikiem.

Poselstwo rzeczywiście było nieliczne. Składało się wszystkiego z 4 urzędników: 22-letniego posła A. Sewrjuka (b. przewodniczącego ukraińskiej delegacji na konferencji pokojowej w Brześciu nad Bugiem), mnie jako sekretarza i 2 urzędników: Kozarenki i Woldemara. Najstarszym wiekiem wśród nas i jedynym, który władał obcemi językami był Woldemar, nic też dziwnego, że w krótkim czasie zawładnął dzięki swojej wesołości i talentom towarzyskim nietylko naszemi sercami, ale i naszemi umysłami. On był naszym mentorem na drodze dyplomatycznej, która była dla nas terenem nowym, zupełnie nieznanym. Woldemaras określił nam dyplomatę, jako człowieka, który „wypit nie durak i zakusit nie podlec" i w tym też kierunku nas kształcił; my zaś byliśmy pod tym względem uczniami pojętnymi, oddalismy się kształceniu całem sercem, poleciwszy wszystkie sprawy poselstwa Woldemarasowi, które on prowadził ku obopólnemu zadowoleniu. Stan taki trwałby niewiadomo jak długo i czemby się zakończył, ale położył mu kres następujący wypadek:

Dnia 18 kwietnia 1918 r. ukraińskie poselstwo wydało pierwszy obiad „gala" dla przedstawicieli niemieckiego rządu i parlamentu. Zebrała się w salonkach „Kaiserhofu" sama śmietanka świata politycznego w Niemczech, około 30 osób. Natomiast strona „gospodarzy" była bardzo słabo reprezentowana.

Było nas czterech „młodzieniaszków",

z których najstarszy był Woldemaras, który liczył wówczas lat 33 i on też jedyny, jak już wspomniałem — władał dobrze niemieckim językiem. Toasty i długie mowy polityczne posypały się, jak z rękawa, jedna od drugiej lepsza, a wszystko o Ukrainie, o jej bogactwach, o stałym sojuszu z Niemcami i o przyszłości tych dwóch państw. Z naszej strony — Sewrjuk po ukraińsku wzniosł w kilku słowach toast za zdrowie gości i na tem koniec. Wogóle sytuacja stawała się głupia, wyratować mógł tylko jeden Woldemaras. On też i zabrał głos i zaczął wygłaszać dłuższą mowę, widocznie przedtem przygotowaną, ale tematem jego mowy była wyłącznie

Litwa i kwestja utworzenia... przyszłego państwa litewskiego.

Mówił dobrze. Potrafił słuchaczy zainteresować i poruszyć, ale rezultat jego mowy był ten, że z wieczora ukraińskiego zrobił się wieczór wyłącznie litewski. Od tej chwili, już o Ukrainie nie wspomniał nikt przez cały wieczór ani słowa.

Wyciągnęliśmy stąd odpowiednie konsekwencje i stosunki nasze z Woldemarasem znacznie ochłodły. On to dość prędko zauważył i aby wybrnąć z nieprzyjemnej sytuacji poprosił o wysłanie go, jako kurjera dyplomatycznego do Kijowa, a to w celu — jak sam tłumaczył — zaznajomienia się ze stosunkami na Ukrainie. W Kijowie — jak to później dowiedzieliśmy się, mimo, że zamieszkał w mojem mieszkaniu, przedstawił przed rządzącemi czynnikami, z któremi potrafił nawiązać w krótkim czasie ścisłe stosunki, działalność poselstwa w Berlinie w tak niekorzystnym świetle, że odwołanie nas wszystkich a mianowanie Woldemarasa ukraińskim posłem w Niemczech było już kwestją postanowioną. Jednakowoż stało sie inaczej. Przewrót, t. j. rozpędzenie Centralnej Rady i przejście do władzy gen. Skoropadzkiego jako hetmana zniweczyły plany Woldemarasa. Zanadto zaangażowany w Centralnej Radzie nie mógł uzyskać jakichkolwiek wpływów u Skoropadzkiego. Przyjechał też wkrótce z powrotem do Berlina milczący i skromny; bardzo był nie w humorze, ale niczem się nie zdradzał.

Woldemaras nie siedział bezczynnie w Berlinie. W maju 1918 r. przyjechała cała delegacja litewskiej Taryby. Woldemaras stanął na czele tej delegacji, potrafił w krótkim czasie uzyskać na wszystkich członków decydujący wpływ i rozpoczął na terenie Niemiec usilną akcję propagandową na rzecz Litwy.

Metamorfoza Woldemarasa tym razem nie bardzo nas zadziwiła, gdyż nie była ona pierwszą. Widzieliśmy, jak Woldemaras

z Ukraińca „stał się" odrazu Litwinem,

a i tego nie byliśmy zupełnie pewni, gdyż Niemcom opowiadał, że pochodzi z **niemieckich kolonistów**, a przed Polakami zaś z powodzeniem

uchodził za Polaka.

Ale ubawiły nas jego

poszukiwania za królem po całych Niemczech.

Dla Litwy wybiła wówczas decydująca chwila, a Woldemaras też nie spał.

Z germanofila stał się frankofilem

i to tak odrazu za jedną noc. Tłumaczył wszem wobec i każdemu z osobna, że nigdy ani na chwilę nie wierzył w zwycięstwo Niemiec, że ich ostateczna godzina wybiła, co on dawno przewidział. Przerwał wogóle wszelkie stosunki nawet z najbliższymi przyjaciołmi Niemcami, zaczął nawet po francusku rozmawiać. W krótkim też czasie został powołany przez lit. „Tarybę" na pierwszego prezesa Rady ministrów niezależnej Litwy.

Zuchwałe włamanie się do poselstwa czechosłowackiego w Paryżu.

PARYŻ, 21. 7. Do tutejszego poselstwa czechosłowackiego włamał się wczoraj nad ranem zuchwały opryszek, który przyskoczywszy z wyciągniętym rewolwerem do zbudzonej szmerem żony posła, zagroził jej śmiercią jeżeli pocznie wołać o pomoc. P. Osucka zmuszona była powiedzieć, gdzie się znajdują jej kosztowności. Bandyta zabrał naszyjnik perłowy, kulczyki, zegarki i pierścionki w łącznej wartości 150.000 franków i chciał kontynuować poszukiwania w dalszych pokojach. Spłoszona kobieta poczęła go błagać, by odstąpił od zamiaru, gdyż w najbliższym pokoju śpią dzieci, których przerazić może jego widok. Bandyta dał się zmiękczyć i opuścił mieszkanie.

Straszna katastrofa automobilowa.

Cztery osoby spaliły się pod wozem.

PARYŻ. 21. 7. Pod Paryżem zdarzył się wczoraj straszny wypadek. Auto, wiozące cztery osoby, skutkiem pęknięcia obręczy gumowej przewróciło się, nakrywając pasażerów. Równocześnie nastąpiła eksplozja zbiornika benzyny i cały wóz stanął w płomieniach. Nieszczęśliwi, nie mogąc wydostać się z pod ciężaru wozu, spłonęli żywcem.

—:::—

JANOS BOKAY.

Zbiłem mego synka.

(Dokończenie).

Łzy dławiły mnie w gardle. Chciałem objąć serdecznie ich oboje, lecz żona moja zawołała z goryczą:

— Odejdź stąd, w tej chwili! — I mówiła dalej niewypowiedzianie miękkim głosem matki: — Mój mały synek... moje kochanie... No, powiedz coś... Otwórz oczęta!...

Jaś poruszył się, otworzył oczy: miały one nadal w sobie wyraz przerażenia. Moja żona śmiała się i płakała, całowała i pieściła dziecko, utuliła je w ramionach i zaniosła do łóżeczka:

— Czy coś cię boli gołąbeczku? Czy cię bito?... Mów... co ci jest?

Na mnie nawet nie spojrzeli, jakbym wogóle nie istniał; nie ośmieliłem się zaś podejść bliżej — czułem się, jak człowiek obcy. Krążyłem tylko dokoła, jak potępiony grzesznik... Słyszałem cichy głos Jasia. Szeptali z matką, jak para zakochanych. Cierpiałem, chciałem podejść do nich, uklęknąć przed moim synem, usłyszeć jakieś słówko i uśmiech, skierowany do mnie, abym wiedział, iż mi przebaczył. Nie mogłem tego znieść dłużej. Zebrałem całe siły i podkradłem się do łóżeczka dziecka. Gdy malec mnie ujrzał, krzyknął i wyciągnął ruchem obronnym obie swe rączki przed siebie:

— Nie, nie!... Każ mu odejść, mateczko! Broń mnie...

Odwróciłem się i ukryłem twarz w dłoniach. Dziecko się mnie boi! Mój syn, moje jedyne dziecko, boi się mnie i nienawidzi mnie. Sam posjałem w tej wrażliwej duszyczce dziecięcej truciznę złości i nienawiści... On nigdy tego nie zapomni... będzie się zawsze mnie obawiał... Będziemy dla siebie całkiem obcy... Straciłem moje dziecko! Może nawet zrobiłem mu krzywdę? Przecież malec zemdlał... może uszkodził sobie jakąś część delikatnej główki... Jestem temu winien! Gdyby on wiedział, jak go kocham! Wszystkie plany i nadzieje mego życia należą do niego! Jakie najromantyczniejsze marzenia roiłem, w związku z nim: będę jego ojcem, przyjacielem i doradcą... I jedna głupia chwilka... Staliśmy się nieprzyjaciółmi! I moja żona patrzy na mnie zimno i z wyrzutem!... Malec zasnął teraz mogę go pocałować. Lecz żona mnie wstrzymuje.

— Nie przeszkadzaj mu! jeszcze go obudzisz. Bądź szczęśliwy, że usnął.

Również i my położyliśmy się spać bez kolacji. Nadsłuchiwałem w ciemności, czy malec równo oddycha? Nagle krzyknął przez sen:

— Nie bij mnie!... To boli!... Nie!... Mamo, mamo!

Chłopiec myśli o mnie, boi się mnie i woła matkę na pomoc! Nawet we śnie.

Długie godziny przeleżałem bezsennie, z szeroko otwartemi oczyma. Od czasu do czasu po mych policzkach spływała paląca łza... W końcu zasnąłem...

Obudziłem się, czując, iż poduszka ucieka mi z pod głowy. Otworzyłem oczy: obok mego łóżka stał Jaś z roześmianą buzią, trzymając w ręku poduszkę, którą mi wyciągnął z pod głowy. Potem zarzucił mi na szyję swe miękkie, małe ramionka, ściskał mnie i całował.

Głos mój drżał, gdy go pytałem:

— Czy mnie kochasz? — Nowy, mocny pocałunek: — Bardzo? — Serja pocałunków. — Powiedz mi kogo najbardziej kochasz na świecie? — Mego tatusia... i mamusię! — Potem pochylając się do mego ucha, szepnął, aby mateczka nie słyszała:

— Ciebie jednak trochę więcej!

—:::—

Niemcy potępiają awanturniczą politykę Waldemarasa.

PARYŻ, 21. 7. (PAT.). Dauriac podkreśla w „L'Homme Libre" ciekawe stanowisko zajęte przez prasę i opinję publiczną niemiecką, która obecnie wyraża niezadowolenie z powodu

przerwania rokowań polsko-niemieckich,

podczas gdy we Francji przypuszczano dotychczas, że Waldemaras podtrzymywany jest przez rząd niemiecki w swoim uporze przeciwko zaleceniom Ligi Narodów, i w prowokacyjnem stanowisku wobec Polski. Autor cytuje szereg głosów niemieckich dowodzących, że Waldemaras nie może również liczyć na poparcie ze strony Rosji, której sytuacja wewnętrzna nie pozwala angażować się w awanturniczą wojnę i wyprowadza z tego wniosek, że Waldemaras dotknięty jest chorobą megalomanji niepozwalającą mu słuchać głosu rozumu.

—:::—

Pogłoski o wymianie min. Zaleskiego na Patka.

WARSZAWA, 21. 7. (AW.). Wersje o mających nastąpić zmianach na najwyższych stanowiskach w MSZ. powtarzają się uporczywie. „Rzplita" podaje ostatnio niesprawdzoną pogłoskę o mającem rzekomo nastąpić naznaczeniu obecnego min. spraw zagr. Zaleskiego na posła polskiego w Londynie. Stanowisko min. spr. zagr. objąłby w takim razie p. poseł Patek. Sfery miarodajne nie potwierdzają tej pogłoski.

Straszny wybuch w fabryce ogni sztucznych w Warszawie

Cały budynek wyleciał w powietrze. 4 osoby zabite, 1 ciężko ranna.

WARSZAWA, 21. 7. (tel. wł.). Dziś o g. 2 m. 30 nastąpił groźny wybuch i pożar przy ul. Styczniowej na Woli. Szczegóły strasznej katastrofy są następujące:

Przy ul. Styczniowej l. 9 założona została w osobnym parterowym, murowanym budynku wytwórnia ogni sztucznych należąca do Gramka i Wichrowskiego. Wytwórnia ta była czynna zaledwie od 2 miesięcy. Komisja w dn. 4 bm. zezwoliła na prowadzenie wytwórni z warunkiem jednak, aby założone kraty w dwóch oknach były usunięte.

W wytwórni tej pracowało 5 osób. Dziś na kilka minut przed wyjściem do domu po pracy, gdy robotnice i robotnicy zdążyli się już umyć przyszedł kuzyn współwłaśc. Wichrowskiego, Ant. Twornicki, który zajął się wypłacaniem pensji.

W międzyczasie zarządzająca magazynem zauważyła, że 17-letni robotnik wyjął papierosa zamierzając go zapalić. Na ostrzeżenie zarządzającej chłopiec oświadczył, że się zastosuje do przepisu i skierował się ku wyjściu.

W niespełna minutę później rozległy się *3 szybko po sobie następujące, groźne wybuchy*, poczem *cały budynek wytwórni wyleciał w powietrze*. Wewnątrz powstał pożar. Znajdująca się najbliżej wyjścia Leokadja Szeliga zdołała wyskoczyć na podwórze i wyszła bez szwanku. 17-letni robotnik Plenik, który oskarżony jest o to, że zapalił papierosa i rzucił zapałkę na podłogę, również zdołał wyskoczyć. Doznał on jednak oparzenia twarzy, pleców i przed ramion, a wyskoczywszy z płonącego budynku padł zemdlony na ziemię. Przewieziono go do szpitala w stanie nie budzącym obaw. Straż ogn. po przybyciu musiała ograniczyć się do *ugaszenia zgliszcz*. Pod gruzami znaleziono

4 zwęglone ofiary.

katastrofy. Są to 3 robotnice: Szubasówna, Morawska i Pośpiechówna oraz wspomniany wyżej Twornicki.

Uroczystości ku czci St. Okrzei w Warszawie.

WARSZAWA, 21. 7. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym w rocznicę stracenia Stefana Okrzei odbyły się dwie podniosłe uroczystości w Warszawie. O godz. 5-tej popoł. zebrały się tłumy robotników z czerwonemi sztandarami na miejsce straceń w Cytadeli, gdzie gość z Ameryki tow. Staniewski złożył wieniec z czerwonych kwiatów w imieniu Zw. Socjalistów polskich w St. Zjedn. i Zw. Polaków w Kanadzie. Przemówienia wygłosili tow.. Staniewski i Piławski. Następnie odbyło się w lokalu dzielnicy prasowej uroczysta akademja ku czci Okrzej na której przemawiali tow. pos. Jaworowski i tow. Staniewski.

Na naprawę dróg i mostów w Małopolsce wsch.

WARSZAWA, 21. 7. (AW.) Min. Robót Publ. przeznaczyło 10 milj. zł. na naprawienie szkód w drogach i mostach Małopolski Wschodniej, wyrządzonych w r. ub. przez katastrofalną powódź Prace nad naprawą tych szkód mają być przyśpieszone.

Tramwaj wodny w Warszawie.

Jedno ze stołecznych przedsiębiorstw żeglugowych zamierza przystąpić do uruchomienia w r. b. na Wiśle t. zw. tramwaju wodnego. Tramwaj składałby się ze specjalnych łodzi motorowych, mogących pomieścić do 30 osób i utrzymywałby komunikację przybrzeżną między mostem Poniatowskiego a mostem kolejowym.

Niema nadziei uratowania Amundsena.

„Krassin" chce współpracować z ekspedycją szwedzką.

SZTOKHOLM 21 7. (AW.) Pilot samolotu „Upland", który przybył wczoraj do Sztokholmu oświadczył, że wiadomości o starciach między członkami szwedzkiej i włoskiej ekspedycji ratunkowej pozbawione są wszelkich podstaw. Poszukiwania trzeciej grupy i Amundsena będą coprawda dalej prowadzone, ale on osobiście nie wierzy w osiągnięcie dodatnich wyników tej akcji. Zdaniem jego samolot Amundsena wcale nie doleciał do wysp Niedźwiedzich tylko jeszcze przedtem spadł do wzburzonego morza i w ciągu kilku sekund zatonął.

SZTOKHOLM, 21. 7. (PAT.) Kapitan Thornberg kierownik szwedzkiej ekspedycji ratunkowej doniósł wczoraj, iż łamacz lodów Krassin wyraził życzenie współpracy z lotnikami szwedzkimi w kontynuowaniu poszukiwań Amundsena i pozostałych rozbitków Italji. Na pokładzie Krassina mogą być umieszczone dwa hydroplany. Rząd szwedzki rozważy niezwłocznie nową sytuację i jeszcze dziś udzieli kapitanowi Thornbergowi odpowiednich instrukcyj.

Aresztowanie sędziów łapowników w Rosji.

MOSKWA, 21. 7. (AW.). „Russpress" donosi, że z polecenia prokuratora sądu sowieckiego w Moskwie aresztowano sędziów ludowych Dworina, Czegina i Sinczerskiego komornika sądowego Konowałowa i adwokata Gluna pod zarzutem utworzenia spółki, której działalność polegała na ukrywaniu przestępców. Klijenci spółki składali się przeważnie z kupców, którzy mieli sprawy sądowe z powodu przekroczenia rozmaitych sowieckich przepisów administracyjnych. Sędziowie Dworin, Czegin i Sinczerski pobierali łapówki od oskarżonych i zwalniali ich od odpowiedzialności sądowej. Konowałow i Glun pośredniczyli pomiędzy klijentelą a sądem. Prócz członków sądu aresztowano kilku kupców.

Rewolucja w Portugalji.

WIEDEN, 21. 7. (AW.). Pisma wieczorne donoszą z Badojo (Portugalja), że w Lizbonie wybuchła wielka rewolucja. Bliższych szczegółów narazie brak. W mieście ogłoszono stan oblężenia.

—:::—

Znowu wielka katastrofa autobusowa.

17 pasażerów rannych.

GDANSK, 21. 7. (AW.) Wczoraj o godz. 7-mej wydarzył się pod Gdańskiem wypadek autobusowy. Auto ciężarowe w pełnym pędzie zderzyło się z autobusem wiozącym większą ilość pasażerów. Zderzenie było tak gwałtowne, iż ciężki autobus odrzucony został w bok, poczem przewrócił się i stoczył do rowu. Około 17 pasażerów odniosło poważniejsze obrażenia.

—:::—

W BUŁGARJI NIEMA WOJNY DOMOWEJ.

SOFJA, 21. 7. (Pat.) Bułgarska agencja telegraficzna zaprzecza doniesieniom o wybuchu wojny domowej w Bułgarji.

ZGWAŁCENIE 4 TURYSTEK PRZEZ BANDYTÓW.

PARYŻ 21. 7. (AW.) Jak donoszą z Ajaccio na Korsyce w pobliżu Zicavo na samochód wiozący 4 obywatelki holenderskie i jednego Francuza dokonano napadu. Ukryty w zaroślach bandyta zmusił szofera groźbą karabinu do zatrzymania auta. W chwili gdy auto stanęło z zarośli wyskoczyło 3 uzbrojonych bandytów, którzy zawlekłszy turystki do zarośli dokonali tam gwałtu.

Krwawa walka włościan na kosy.

WILNO, 21. 7. (AW.). Onegdaj w godzinach popołud. w pobliżu wsi Wałowce pow. Brasławskiego w czasie robót polnych wybuchła między pracującymi kłótnia, która zamieniła się w formalną walkę na kosy. Włościanie podzielili się na dwa obozy i rozpoczęli walkę w wyniku której padło 2 włościan, a kilku zostało rannych. Na miejsce walki przybyły niezwłocznie władze śledcze, które zlikwidowały całe zajście. — Winnych osadzono w areszcie.

—:::—

STARCIE SOCJALISTÓW Z FASZYSTAMI.

BUDAPESZT, 21. 7. (AW.). Wczoraj wiecz. przyszło do bójki między członkami faszystowskiej organizacji „Czarny Orzeł" i socjalistami, którzy chcieli rozbić wiec faszystów. Wkroczyła policja. Kilka osób aresztowano.

PROF. A. WIENIAWSKI DORADCĄ EKONOMICZNYM W MIN. SPR. ZAGR.

WARSZAWA, 21. 7. (tel. wł.) Na stanowisko doradcy ekonomicznego przy Min. Spr. Zagr. mianowany został **prof. Ant. Wieniawski**, b. wice-prez. Banku handlowego w Warszawie.

—:::—

SEKCJA ZWŁOK LOEWENSTEINA.

CALLAIS, 21. 7. Sekcja zwłok bankiera Loewensteina wykazała liczne pęknięcia czaszki, kręgosłupa i kończyn. Przy sekcji nie znaleziono nic szczególnego. Jutro ciało ma być przewiezione do Brukseli.

—:::—

Walka o ochronę lokatorów w Austrji

(Korespondencja własna).

Wiedeń, 17 lipca 1928.

Nienaruszalność ustawy o ochronie lokatorów, której dwa najwartościowsze postanowienia: utrzymanie czynszu na dotychczasowym niskim poziomie i uniemożliwienie kamienicznikom wyrzucenia lokatorów na bruk — jest walnym argumentem — orężem w arsenale agitacyjnym socjalnej demokracji austrjackiej. Bowiem, prócz mas proletarjatu, dla którego ustawa ta prawdziwem jest dobrodziejstwem — jest ona znakomitym środkiem atrakcyjnym na szerokie sfery drobnomieszczaństwa, na warstwy urzędnicze, na sproletaryzowaną inteligencję, słowem na warstwy stojące wprawdzie poza obrębem partji, ale równie dotkliwie cierpiące pod obuchem burżuazyjno- kapitalistycznych rządów dra Seipla, jak proletarjat robotniczy.

Nic też dziwnego, iż w walce wyborczej ubiegłego roku soc.-demokracja austr. agitowała wśród ludności pod hasłem:

„zabezpieczcie sobie ustawę o ochronie lokatorów

— głosujcie na socjalnych demokratów". Reakcja burżuazyjna, doceniając w pełni agitacyjną doniosłość tego niebezpiecznego dla niej argumentu, uciekła się do perfidnego podstępu — wystawiając na szczytach przeciwległych gmachów cyniczne kontrhasło: „ochrona lokatorów zabezpieczona — głosujcie na listę zjednoczonych (t. j. blok Seipla). Przechodząc wówczas ulicami, można było zauważyć ironiczne uśmiechy klasowo uświadomionych proletarjuszy i wszystkich pracujących.

Perfidja ta wylazła niebawem, jak szydło z worka, gdy po wyborach kanclerz publicznie przyrzekł kamienicznikom, że wniesie w parlamencie projekt nowej ustawy mieszkaniowej. Od tego czasu od półtora roku sprawa obalenia względnie utrzymania ustawy o ochronie lokatorów wiele zabrała miejsca i czasu w życiu publicznem Wiednia. Socjalni-demokraci wielokrotnie podkreślali, iż nigdy nie dopuszczą do zmian w obowiązującej ustawie; zwolennicy zaś obalenia ustawy zorganizowali się wojskowo w gwardję mieszczańską pod komendą byłego oficera z charakterem terrorystycznej bojówki faszystowskiej, w celu „poparcia" zamierzeń rządu.

Wniesiona z końcem lutego br. w parlamencie nowela do ustawy

była karykaturą ustawy.

Liczne organizacje mieszczańskie kamieniczników i instytuty przemysłowe i handlowe, które w zasadzie godzą się na obalenie obowiązującej ustawy, poddały tę nowelę ostrej krytyce a tylko ze względów politycznych opowiedziały się po stronie Seipla, bowiem rozluźnienie ustawy leży w interesie całej reakcji, która chce ugodzić tem zarząd wiedeńskiej soc.-dem. gminy, a tem samem partję.

Jakie inowacje zawiera nowy projekt? Przedewszystkiem

jeden kardynalny nonsens:

miernikiem przy obliczaniu czynszu miałaby być objętość sześcienna zajmowanych ubikacji. Logika jest tu postawiona na głowie: bo np. spedytor, który przecież więcej miejsca zajmuje, niż pierwszorzędny jubiler musiałby więcej płacić niż ten jubiler, którego dochody są znacznie większe. Nie wielkość obrotu ani zysk ma być kryterjum przy obliczaniu czynszu, lecz stereometrja! Jakie skutki pociągnęłaby zmiana ustawy dla pracujących? Koszta utrzymania porządków w kamienicy, koszta reparatur w wysokości, jaka się podoba właścicielowi, pożyczki zaciągnięte na cel odrestaurowywania, odsetki od tych kwot i amortyzacja, podatki różnego rodzaju, podwyższenie czynszu zasadniczego —

wszystko to razem zwala projekt na bark lokatora!

Wszystko to razem stanowi wielokrotność czynszu przedwojennego. Ponadto przewiduje projekt po półrocznem zamieszkaniu lokatora „wolną umowę" między gospodarzem a lokatorem, co jest szantażem najgorszej sorty.

Jasnem jest, że obalenie ustawy wyszłoby na złe nie tylko lokatorom. Wywołałoby nieubłaganie ostre walki o podwyższenie płac urzędników państwowych, w przemyśle, w handlu; nowa fala strejków a w konsekwencji zaostrzenie kryzysu gospodarczego, wzmożenie się bezrobocia, drożyznę — nędzę.

Wszystko to, dla zwiększenia renty kamieniczników,

którzy w czasach inflacji tylko dlatego kupowali domy, bo mogli je nabyć za bezcen lub dla tych, którzy swoje długi hipoteczne z koron złotych które ciążyły na ich kamienicach spłacili w bezwartościowych koronach papierowych kasom oszczędności i przez to przyczynili się do zubożenia ludności i teraz żądają, by w drodze ustawy legalnie zapewnić im dochody bez pracy. We Wiedniu istnieje 43.000 kamienic, a z tych tylko 3.300 należy się ludziom, którzy istotnie cierpią, z powodu obecnie obowiązującej ustawy. Właścicielami reszty kamienic są obcokrajowcy, banki, klasztory i spółki akcyjne. Dla tych właścicieli bajecznie majętnych miałyby liczne rzesze lokatorów stać się krową dojną? Na to nie pozwoli austr. socjalna demokracja.

Projekt ustawy przedłożono komisji prawniczej a obrady merytoryczne rozpoczną się w jesieni.

K. H-N.

—:::—

Lenin i Szewczenko.

O charakterystycznych nastrojach młodzieży i dziatwy ukraińskiej, donosi „Proletarska Prawda" z 26. czerwca r. b.

Z okazji urodzin lub śmierci Lenina, władze sowieckie nakazują urządzać w szkołach specjalne popisy, koncerty, deklamacje i t. d. Otóż, opowiada „Proletarska Prawda", w Perejasławie niedaleko Kijowa urządzono w szkołach święto Lenina. Święto to, młodzież postanowiła zbojkotować — dzieci nie chciały deklamować komunistycznych wierszy, oraz grać sztuki, gloryfikującej Lenina. Dużo dzieci nie przyszło zupełnie na uroczystość, wobec czego, jak zaznacza „Proletarska Prawda", święto Lenina zupełnie się nie udało.

Wkrótce po tej uroczystości miała się odbyć uroczystość poświęcona pamięci Tarasa Szewczenki. Do udziału w tej uroczystości, młodzież szkolna już na długo przedtem czyniła staranne przygotowania pod kierownictwem nauczycieli. Uroczystość wypadła znakomicie. Pieśni Szewczenki śpiewano z entuzjazmem, odczytu o życiu Szewczenki słuchano z wielkiem zainteresowaniem.

„Proletarska Prawda" oburza się z tego powodu że młodzież ukraińska żywi w sobie kult dla Szewczenki, a jest obojętna dla Lenina. Przysłany do jednej ze szkół prelegent komunistyczny zapytał się dzieci: Kto jest większy, Lenin, czy Szewczenko? Odpowiedź brzmiała: „Szewczenko, który cierpiał za Ukrainę". Prelegent chciał przekonać dzieci, że Lenin większe położył zasługi, niż Szewczenko. Jak stwierdza „Proletarska Prawda" dziatwa zaczęła krzyczeć i uniemożliwiła prelegentowi odczyt o Leninie.

Przemysł Gumowy w Polsce a zakłady „Pepege".

Do rzędu najpoważniejszych gałęzi przemysłu należy produkcja wyrobów gumowych. Stale, wzrastające zapotrzebowanie na rynku krajowym zaspokajane było jeszcze do niedawna przez produkty zagraniczne. Oczywista rzecz, nie wpływało to dodatnio na nasz bilans handlowy.

Za nader szczęśliwy zwrot w tej sytuacji poczytać przeto należy uruchomienie w lutym 1923 roku pierwszej w Polsce fabryki przetworów gumowych pod nazwą „Pepege", Polski Przemysł Gumowy Tow. Akc. w Grudziądzu.

W pierwszym okresie swego istnienia przedmiotem produkcji „Pepege" były jedynie kalosze i to w bardzo skromnej ilości, 50 par dziennie.

Pod względem jakości były one niedoścignione i z miejsca zyskały sobie ogromną wziętość, wypierając wytwory zagraniczne.

Od tej chwili rozpoczyna się rozwój zakładów w tempie iście „amerykańskiem".

O rozmachu pracy „Pepege" doskonale świadczy to przedewszystkiem, że po roku zaledwie, produkcja wzrosła do kilku tysięcy par kaloszy i obuwia gumowego dziennie, a obecnie dosięgła imponującej cyfry 30.000 par.

Dało to firmie asumpt do rozszerzenia ram produkcji wprowadzając wytwarzanie śniegowców, obuwia ludowego, sportowego, tenisowego, płaszczy gumowych, a w końcu opon i dętek rowerowych.

Pod względem jakości, wyroby „Pepege" są tak doskonałe, że niejtylko wyparły z rynku krajowego produkty zagraniczne, konkurując skutecznie gatunkiem i cenami, ale znalazły poważny zbyt na rynkach obcych, gdzie cieszą się zasłużonem powodzeniem.

Obecnie „Pepege" posiada trzy fabryki: w Grudziądzu, Warszawie i Wąbrzeźnie.

Produkcja dzienna wynosi: opon i dętek 2.000 kompletów, palt gumowych 2.000, kaloszy i śniegowców 15.000 par i tyleż par obuwia ludowego.

Przedsiębiorstwo zatrudnia 4.000 robotników i posiada własne oddziały handlowe ze składami konsygnacyjnemi we wszystkich większych ośrodkach Rzeczypospolitej, oraz w Bukareszcie, Wiedniu, Berlinie, Kopenhadze, Rydze i Gdańsku.

Kapitał akcyjny, rezerwowy i dyspozycyjny wynosi około 10.000.000 zł.

Powyższe dane ilustrują najlepiej olbrzymią działalność Polskiego Przemysłu Gumowego i jego znaczenie w przemyśle polskim wogóle.

Podkreślić wypada, że tego rodzaju przedsiębiorstwo zakrojone na wielką skalę ma dla Polski znaczenie ogromne, a propaganda polskiego przemysłu przy pomocy wysyłanych zagranicę doskonałych wyrobów jest bezsprzecznie wielką zasługą.

—:::—

Jak się blaguje nieuświadomionych.

W „Dzienniku Chicagoskim" czytamy:

W Polsce bawi wycieczka „Związku Polek z Ameryki". Korzystając z pobytu wycieczki w stolicy Polski, w Warszawie, jedno z pism tamtejszych zwróciło się do prezeski Związku, panny Napieralskiej z zapytaniem, jakie cele stawia sobie jej organizacja?

— Nasz związek — odpowiedziała p. Napieralska przedewszystkiem ma na celu obronę polskości i wiary katolickiej wśród naszych rodaczek, które wśród obcego żywiołu prędko się wynaradawiają.

— A co panie robią, aby temu zapobiec? — zapytał dalej przedstawiciel pisma.

— Przedewszystkiem organizujemy bibljoteki, szkoły, gdzieby można było resztki kultury wyniesionej z kraju zachować.

— Z jakiej sfery rekrutują się członkinie Związku?

— Ze wszystkich. Jednem z pierwszych zadań naszego Związku jest wciąganie doń wszystkich Polek, od magnatki, do zwykłej robotnicy.

Najcharakterystyczniejszy jest komentarz, który „Dziennik Chicagoski" pod tym wywiadem umieszcza:

„Chcielibyśmy zobaczyć tu na miejscu nietylko te magnatki ze Związku Polek, ale i szkoły i bibljoteki, o których dotychczas nikt tu nie słyszał."

A więc blaga. Bibljoteki, szkoły, wszystkie Polki „od magnatek do zwykłej robotnicy" — to tak zwane „bujanie" ludzi z Polski, nieznających stosunków tam za Oceanem. Prawdą tylko jest, że ów „Związek Polek w Ameryce", jest klerykalno-burżuazyjnym zgrupowaniem Bogoojczyźniaczek polskich w Ameryce, propagujących wstecznictwo polityczne i społeczne, wśród kobiet polskich w St. Zjednoczonych.

—:::—

W kraju złotego cielca.

Książki szkolne pod kontrolą trustu kapitalistycznego.

Organ socjalistów polskich w St. Zjednoczonych „Robotnik Polski" informuje:

Prowadzone przez federalną komisję handlową w Waszyngtonie śledztwo w sprawie działalności olbrzymiego trustu elektrycznego, na czele którego stoi potężny magnat chicagowski Samuel Insull, ujawnia rozmaite, bardzo ciekawe fakty. Okazuje się mianowicie, że trust ten, kontrolujący niemal całą siłę elektryczną w Stanach Zjednoczonych, odbywa sekretne konferencje z pedagogami, przy pomocy których

dyktuje co się powinno podać w podręcznikach szkolnych milionom dzieci.

w szkołach publicznych.

Magnaci z trustu elektrycznego, nietylko utrzymują na swoim żołdzie usłużnych profesorów ale wykupują akcje spółek wydawniczych, drukujących podręczniki szkolne. Taka naprzykład wielka spółka wydawnicza Ginn et Co. drukująca 12,000.000 podręczników rocznie, miała umowę z trustem elektrycznym na zasadzie której specjalnie zamianowany przez ten trust komitet dokonywał co roku rewizji tekstu podręczników przygotowanych do druku i usuwał wszystko, co mogłoby zaszkodzić ekonomicznym interesom p. Insulla.

Wyszło również na jaw, że były profesor Uniwersytetu stanowego w Ohio, dziekan C. O. Rugles zwołał na konferencję do New Orleans różnych wybitnych pedagogów w celu przedyskutowania programu nauk w kolegjach. Koszta tej konferencji były pokrywane przez trust elektryczny, a prof. Rugles był na żołdzie trustu, pobierając po 15.000 dol. rocznie za przeglądanie podręczników szkół publicznych i usuwanie tych z nich, które w jakikolwiek sposób odnoszą się wrogo do prywatnej kontroli bogactw naturalnych.

—:::—

Z gehenny strejkujących górników.

Powyżej cytowany dziennik podaje:

W niedalekiej odległości od kopalni New England Coal Co., w pobliżu Imperial, stoi typowa „kurna chata", nędzna lepianka z gliny, kamieni i odłamków. Jest to mieszkanie strejkującego górnika Jamesa Crawforda. W ciemnym kącie leży na tapczanie z łachmanów chory śmiertelnie Crawford, któremu wezwany doktor nic nie może pomóc, bo trzebaby go wywieźć gdzieś do słonecznej Kalifornji, odżywiać go należycie, i otoczyć bardzo troskliwą opieką, a to przecież jest wykluczone. Więc nieszczęśnik skazany jest na śmierć.

Żona chorego opowiada taką przesmutną historję: W kilka miesięcy, po wybuchu strejku, zażądano od nich czynszu z kompanijnego domku, w którym mieszkali razem z pięciorgiem drobnych dzieci. Ponieważ nie mieli czem zapłacić, wyrzucono ich z domu, a za zaległy czynsz konstabel zabrał cały żywy inwentarz, dwa odkarmione wieprze, 12 królików, kilka kur i gołębi. Tego samego dnia wszystkie pięcioro dzieci zabrano rodzicom i ulokowano je w przytułku powiatowym i odtąd żadne z rodziców nie widziało się z niemi, tylko w jakiś czas potem nadeszło zawiadomienie, że dwoje dzieci już umarło.

W skleconej z błota i desek lepiance przydrożnej dogorywa obecnie ojciec, a śmierć jego przyspiesza głód i troska o los reszty z pozostałych dzieci.

Co się dzieje w sercu matki, — łatwo sobie możemy wyobrazić.

—:::—

Należy spożywać więcej -- słońca.

Jak nierozłącznie związany jest organizm ludzki z macierzą wszelkiego życia na ziemi, świadczą wyniki badań nad chorobą „rachitis", której ulega tak wiele pozbawionych słońca i witamin dzieci. Nad przyczynami rachitis rozwodzono się długo i szeroko przez szereg lat.

Dopiero na prawdziwą drogę naprowadził lekarzy eksperyment sterylizowania i pasteryzowania mleka, i owoców, który jakkolwiek spełniał swoje zadanie, jednakowoż odbił się ujemnie na organizmach w myśl tego programu chowanych dzieci. I właśnie ten ujemny wynik naprowadził na spostrzeżenie, że w ten sposób przygotowywane pokarmy,

przez długie gotowanie, tracą witaminy,

czynnik dawniej nieznany, lecz dzisiaj, jak się okazuje, niezbędny dla zdrowia organizmu.

Rewelacyjne to odkrycie zawdzięcza ludzkość Eitmanowi, który w roku 1897 dowiódł, że witaminy są nieodłącznym składnikiem pokarmów, od którego zależy zdrowie ludzkie.

Przeciw rachitis używano oddawna tranu i żółtka jako lekarstw, zwalczających tę klęskę wieku dziecięcego. Dokładne zbadanie tak tranu jakoteż żółtka wykazało rzeczywiście małe ilości antyrachitycznych witamin. Okazało się jednak, że także oliwa, która stała przez dłuższy czas na słońcu i była pod wpływem ultrafioletowych promieni, również posiadała własności lecznicze. Doświadczenia poczynione z innymi środkami spożywczymi wykazały również tę samą dodatnią ich stronę, a nawet mleko krów, żywiących się w lecie trawą nasycone słońcem, posiadało znacznie więcej witamin, aniżeli mleko krów, spożywających paszę zimową.

Znaczną ilość witamin wykazały wszystkie jarzyny i owoce nasycone słońcem.

Leczą one nietylko rachitis ale i wszystkie inne choroby pochodne.

Lecz i samo słońce a nawet sztuczne słońce pod postacią lampy kwarcowej, wykazało leczniczy wpływ na te wszystkie niedomagania, a wszakże samo słońce nie zawiera witamin, jako spożywek.

Światło słoneczne, które w okresie wzrastania naświetla daną roślinę, magazynuje się w niej i koncentruje, zupełnie jak prąd elektryczny w akumulatorach.

Najkorzystniejsze i najniezbędniejsze do rozwoju okazały się

promienie ultrafioletowe

Jak wiadomo, światło słoneczne składa się z fal świetlnych o rozmaitej długości, co możemy zaobserwować na skali barw tęczy. Roślina, naświetlana przez słońce, wchłania te wszystkie fale świetlne, lecz zależnie od przenikliwości swej tkanki rozmieszcza rozmaite promienie na rozmaitych miejscach; tak n. p. jabłko magazynuje pewną energję słoneczną w łupce, inną w miąższu, jeszcze inną w nasionach. Przyzwyczailiśmy się do odrzucania pewnych części owoców n. p. łupy lub pestek, nie uświadamiając sobie tego, że w ten sposób

pozbywamy się pewnej części składnika słońca,

a temsamem odrzucamy zasób energji, budującej nasze zdrowie.

Na podstawie tych doświadczeń powstały metody lecznicze,

spożywania owoców i jarzyn w stanie surowym.

ponieważ gotowanie niszczy w znacznej mierze skoncentrowaną w jarzynach i owocach energję słoneczną, czyli witaminy. Być może, że nauka ta wykaże wiele zbędnego radykalizmu i przesady, lecz nie ulega wątpliwości, że medycyna jest obecnie w dziedzinie spożywania energji słonecznej na najlepszej drodze.

—:::—

—:::—

RADJO.

RADJO — A GRAMOFON.

Zdawałoby się, — dwaj nieprzejednani wrogowie — radjo i gramofon. I nic w tem dziwnego — każdy z tych instrumentów dąży do zadowolenia słuchaczy, — lecz każdy inną drogą. Radjo daje żywe słowo, daje aktualny komunikat, idzie nieustannie z duchem czasu, jest sceną, operą, dziennikiem, jednem słowem, — tętniącem życiem dnia bieżącego, podsłuchiwanem coraz to skądinąd.

Gramofon daje natomiast to, czego słuchacz w danej chwili zapragnie, ma do wyboru muzykę, śpiew uwielbianego artysty — i ile razy, o każdej porze dnia i nocy, ile dusza zapragnie. Może dać więcej — dać mowę i śpiew dawno już zmarłego artysty. Może zrobić to i mikrofon, lecz musi się posiłkować gramofonem. Gramofon nie powie nam — co się stało przed godziną z ekspedycją Nobilego, jaka jutro będzie pogoda, co miłego nas czeka, co nam grozi.

Lecz oba mechanizmy żyją w mniejszym antagonizmie niż ludzie, którzy służą obu gałęziom tej wiedzy. Odkąd pojawiło się radjo, cały szereg urządzeń zastosowano do gramofonu.

Przedewszystkiem zauważono, że płyty nadawane przez radjo jakoś lepiej brzmią, niż słuchane bezpośrednio z tuby gramofonu. Należało się spodziewać odwrotnie — że głos będzie gorszy, jeśli przejdzie przez dwie „maszynki".

Tymczasem wskutek zastosowania membrany elektrycznej, t. j. zmodyfikowanej słuchawki otrzymuje się w rezultacie wyniki lepsze.

Tak więc — radjo i gramofon, uzupełniają się nietylko w dziedzinie technicznej lecz i w samej audycji. Nic dziwnego, że zbyt na gramofony zamiast się zmniejszać — jak tego się początkowo obawiano, zaczął wzrastać, od chwili pojawienia się radja.

POD ADRESEM P. KIEPURY.

„Polskie Radjo" (Wydział propagandy) komunikuje:

Z potęgą radjoamatorów i ich solidarnością nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, nie liczył się pan Kiepura zrywając przed dwoma tygodniami umowę z Polskiem Radjo. Za to, że nie pozwolił załączyć mikrofonu w czasie swego koncertu w Filharmonji warszawskiej, żądając jeszcze dodatkowo tysiąca złotych, wywołał niesłychane oburzenie w sferach radjoamatorskich. Prasa naogół, zajęła stanowisko przychylne dla radjoamatorów a nieprzychylne dla śpiewaka. Kiepurę prześladować będzie jeszcze więcej zagranica, gdzie radjoamatorstwo jest silniej rozwinięte, niż w Polsce, a przez to — groźniejsze.

Jedyne wyjście z tej sytuacji byłoby pozyskanie z powrotem sfer radjowych i radjofilów. Niech p. Kiepura urządzi koncert na rzecz budującego się, z takim wysiłkiem, Instytutu Radjotechnicznego, — a napewno tego nie pożałuje.

—:::—

W sprawie sprowadzenia zwłok śp. Inż. E. Libańskiego do Lwowa.

Komitet Obywatelski podaje niniejszem dalszy wykaz datków złożonych na cel sprowadzenia zwłok ś. p. Inż. E. Libańskiego do Lwowa: pp. dr. Rudolfowie Sternerowie zł. 20'—, p. Tomaszek zł. 10'—, p. K. Bruchnalski imieniem Gimnazjum im. Długosza zł. 55'—, Towarzystwo Ochrony Lokatorów zł. 50'—, Pracownicy oddziału kablowego M. K. E. zł. 26'54, Pp. płk. Władysław Haudek zł. 20'—, p. Stanisław Zakrzewski zł. 50'—, Stowarzyszenie Drukarzy Lwowskich „Ognisko" zł. 200'—, p. M. Altenberg zł. 15'—, Zw. Zaw. Naucz. szkół średnich zł. 8'—, p. ppłk. inż. Piotr Bizanz zł. 20'—, Związek Strzelecki, Obwód lwowski zł. 20'—, Stowarzyszenie „Praca" zł. 15'—.

Dalsze datki prosimy składać w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie, na rachunek „Sprowadzenie zwłok ś. p. inż. E. Libańskiego do Lwowa".

—:::—

Sąd doraźny we Lwowie

Dalsze zeznania świadków.

Wczoraj w dalszym ciągu przesłuchiwano świadków napadu, następnie zaś funkcjonarjuszy policyjnych, którzy przeprowadzili śledztwo.

Władysława Lubieniecka

urzędniczka pocztowa, zeznała, że krytycznego wieczora jakiś interesant chciał nadać paczkę, która nie była lakowaną. Wobec tego paczka nie została przyjęta. W chwili gdy woźny wyszedł z pokoju **niespodzianie wpadł do wnętrza jakiś osobnik z browningiem w ręku i zawołał „ręce do góry"**. Napastnik sięgnął ręką do szufladу i porwał bilon w kwocie 19 zł. 50 gr. Pod koszykiem na bilon znajdowały się banknoty w kwocie 160 zł., które jednak uszły uwadze rabusia. Napastnik miał maskę przejrzystą na twarzy, nadającą mu kolor bladości, okulary w czarnej oprawie, na głowie kaszkiet. Co się działo z woźnym i w drugim pokoju zeznająca nie wie.

Przy konfrontacji Lubieniecka poznała w **Myroszu napastnika z browningiem, Kaczmarski zaś nadawał paczkę.**

Stefanja Kowalczykówna

w krytycznym czasie odbierała listy polecone. Po godzinie 6-tej chciał jakiś osobnik nadać przekaz, który jednak nie przyjęto. W tym czasie dał się słyszeć szmer w pierwszym pokoju. Znajdował się tam już jeden z rabusiów, za nim zaś wpadł inny do pokoju, gdzie znajdował się świadek. Na widok napastnika z rewolwerem w ręku zeznająca krzyknęła „kierowniczko warjat czy co!", poczem zemdlała.

W czasie konfrontacji Lubieniecka poznała w **Myroszu** jednego z napastników. Ten zaś który chciał nadać przekaz nie znajdował się wśród oskarżonych.

Piotr Czerwiński

funkcjonarjusz pocztowy, zeznał, że krytycznego wieczora dwóch osobników chciało nadać paczkę. po godzinie urzędowej. Lubieniecka poleciła odebrać przesyłkę, gdy jednak spostrzegła, że nie jest zalakowaną, oddano ją z powrotem. W tym momencie przyskoczyło do świadka dwóch osobników, którzy stali przy okienku kasowem

„Idź pan do ściany, niech to pana nic nie obchodzi!"

zawołał jeden z nich i skierowawszy browning do piersi świadka, zmusił do podniesienia rąk do góry i odwrócenia się do ściany. Wkrótce potem świadek usłyszał krzyk i hałas uciekających rabusiów. Gdy wybiegł za nimi napastnicy byli już na drugim podwórzu.

Podczas konfrontacji Czerwiński poznał Kaczmarskiego jako tego, który wypełnił przekaz.

4 rabowało — a 7 uciekało.

Zofja Wróbec, zam. w sąsiedniej kamienicy gdzie mieści się poczta, w krytycznym czasie słyszała krzyk i widziała naprzód pięciu a potem dwóch uciekających osobników. Ubrani oni byli w płaszcze. Czekający na nich szofer w ul. Śniadeckich ciągle trąbił. Przy konfrontacji Wróbec nikogo nie poznała.

Anna Olbert, służąca, widziała pięciu uciekających, z których poznała Myrosza.

Anna Dzikiewicz, widziała osobnika z rewolwerem w ręku, który przełazil przez parkan, za nim zaś sześciu innych. Podczas konfrontacji poznaje Ordyńca.

Zeznania funkcjonarjuszy PP.

Po przerwie zeznawał Tadeusz Smolnicki, podkom. P. P., który zeznał, że śledztwo z razu przeprowadzał nadkom. Parylewicz, świadek zaś był przy przesłuchaniu aresztowanych, następnie przeprowadził rewizję w mieszkaniu Ordyńca, potem zaś aresztował go w Podbereźcu, dokąd wyjechał.

Przewodniczący: Czy oskarżonych bito w policji?

Świadek: Wykluczone. **W tym kierunku są tak ostre przepisy**, że funkcjonarjusz któryby uderzył aresztanta byłby narażony na bardzo **a bardzo złe następstwa**. Oskarżeni nigdy nie skarżyli mi się na złe traktowanie.

Świadek zeznaje następnie, że gdy z Płachtyną udał się do jego mieszkania, na „Batiarówce" w celu odebrania rewolweru, matka aresztowanego poczęła lamentować. Wówczas Płachtyna uspokoił matkę mówiąc, że w policji dobrze mu dają jeść i dobrze się z nim obchodzą.

Dr. Starosolski: Panowie utrzymują, że był to zwykły rabunek, a dlaczego sprawa ta została oddana V brygadzie? (Defenzywa).

Świadek odmawia odpowiedzi.

Oskarżony Myrosz opisuje następnie wygląd urzędnika, który go bił.

Świadek podaje, że wedle opisu mógł to być poodkom. Feduniszyn, wyklucza jednak, by to było prawdą.

Dr. Głuszkiewicz: Czy pan mógł przepuszczać, że Stokało był wtajemniczony w napad.

Świadek: Tak, bo Skicki zeznał, że gdy zamówił Stokałę to ten bez podania adresu pojechał na ul. Śniadeckich.

Podkomisarz Feduniszyn

zeznał, że punkt ciężkości śledztwa spoczywał na Ordyńcu. W śledztwie przyznał się on do napadu następnie zaś Myrosz, a potem wszyscy po kolei.

Na pytania przewodniczącego czy bito w policji, świadek zaprzecza, dodając, że gdyby bito w policji, to Kaczmarski za swe kłamliwe zeznania powinien już być nieboszczykiem.

Oskarżony Myrosz mówi następnie, że 6. b. m. podczas przesłuchania świadek wraz z drugim bił go kułakami, ciągnął za włosy, kopał tak długo, aż się zmęczył.

Świadek: To kłamstwo.

Komisarz Czechowski.

podał, że pod jego kierownictwem przeprowadzono dochodzenia. Myrosz w śledztwie obciążył akademików Popadjuka i Knysza, których aresztowano. Wypuszczono ich jednak z aresztu, gdyż wykazali swe alibi w krytycznym czasie.

Przewodniczący: Czy bito aresztowanych w śledztwie?

Świadek: Wykluczone, gdyż nie skarżyli się ani nie widziałem.

Prokurator: Mieli przecież znaki?

Świadek: Możliwe, że gdy skakali przez parkan i z ganku wysokiego na dwa i pół metra to mogli się kontuzjować.

Następnie przez dłuższy czas obrońcy starali się wykazać, że oskarżeni dokonali napadu z motywów politycznych. Świadek twierdzi jednak stanowczo, że od początku śledztwa nabrał przekonania, że był to zwykły napad rabunkowy.

Ciekawym szczegółem z zeznań świadka był podany fakt, że gdy Stokało czekając na napastników zatrzymał motor to Skicki dwukrotnie wezwał go do czekania w pogotowiu przy uruchomionym motorze.

Również z pytań obrońcy dr. Starosolskiego wynikało, że kolega Myrosza niejaki Kłym, służący przy 5 p. a. p., był przez pewien czas przytrzymywany w areszcie w związku z tym napadem.

Po przesłuchaniu świadka przewodniczący odroczył rozprawę do dziś do godz. 9'30 rano.

Dziś będą przesłuchiwani przebywający w więzieniu śledczym brat Kaczmarskiego, Eugenjusz, Kobów, u którego znaleziono rewolwery, oraz Wena Krajewska, która miała odebrać zrabowane pieniądze.

Wczoraj do Lwowa przyjechał kat Maciejowski wraz z dwoma pomocnikami, aby wykonać ewentualne wyroki śmierci.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie we wtorek

—:::—

Antyżydowski napad na Ukrainie sowieckiej

MOSKWA, 21. 7. (AW.). Teren żydowskich kolonji na Krymie i Chersońszczyźnie stał się areną ostrych konfliktów pomiędzy kolonistami a okolicznymi włościanami ukraińskimi. Włościanie rozgoryczeni coraz silniej dającym się odczuwać brakiem chleba napadli na dwie kolonje żydowskie pod Marjupolem. Tłum włościan uzbrojony był w kosy i sierpy, częściowo w rewolwery a nawet strzelby. Doszło do starcia w czasie którego żydzi zostali rozproszeni, chłopi zaś bez żadnych przeszkód zabrali część świeżo zebranego urodzaju.

—:::—

Ostre walki Chińczyków z Japończykami.

LONDYN, 21. 7. (AW.) Z Pekinu donoszą, że wczoraj przyszło na zachód od Tsi-Nan-Fu do bardzo ostrej walki międzу wojskami chińskiemi i japońskiemi, Chińczycy usiłowali bezskutecznie wyprzeć Japończyków ze strefy kolejowej obsadzonej przez nich po ostatnich zajściach w Tsi-Nan-Fu.

LONDYN, 21. 7. (AW.) Rząd japoński wypowiedział bezterminowo układ handlowy z Chinami.

—:::—

Rozstrzelanie 11 powstańców ukr. w Sowietach.

MOSKWA, 21. 7. (AW.) „Russpres" donosi, że sąd sowiecki w Umaniu skazał na karę śmierci 11 członków ukraińskiego oddziału powstańczego atamana Chmary. Centr. Komitet wykon. Sowietów odrzucił prośbę skazanych o ułaskawienie. Wobec tego wyrok śmierci wykonano.

Charakter polityczny zjazdu śpiewaków niemieckich w Wiedniu.

WIEDEŃ, 21. 7. (AW.) Prezydent Reichstagu Loebe, który z okazji zjazdu śpiewaków niemieckich przybył do Wiednia w wywiadzie prasowym udzielonym przedstawicielowi „N. Fr. Presse" podkreślił bardzo dobitnie narodowo-polityczne znaczenie tych uroczystości, stwierdzając zupełnie wyraźnie, że zjazd ten jest poświęcony myśli zjednoczeniowej.

WIEDEŃ 21. 7. (AW.) Uroczystości związane ze zjazdem śpiewaków niemieckich w dniu dzisiejszym osiągnęły pod względem politycznym swój punkt kulminacyjny. W południe odbyły się oficjalne manifestacje „anschlussowe". W koncercie wzięło udział 40 tys. śpiewaków. Po przemówieniach całe zgromadzenie odśpiewało „Deutschland, Deutschland über alles", oraz „Wacht am Rhein".

—:::—

Zamordowanie śpiewaczki belgijskiej

BRUKSELA, 21. 7. (AW.) W lesie pod Charleroi znaleziono trupa znanej śpiewaczki belgijskiej Eweliny Relia. Trup miał knebel w ustach, przytem suknia była zupełnie podarta z czego można wnosić, że stoczono walkę. Nieszczęśliwa śpiewaczka ograbiona została ze wszystkich kosztowności jakie miała przy sobie.

GROŹNY STAN PO ROZPĘDZENIU PARLAMENTU W EGIPCIE.

WIEDEŃ, 21. 7. (Pat.). Według doniesień dzienników z Egiptu. Nahas pasza wystosować ma do narodu egipskiego manifest, w którym zaprotestuje przeciwko zamachowi stanu.

WIEDEŃ, 21. 7. (Pat.). Według doniesień prasy z Kairu sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo poważna. Oczekuje się tu, że gdyby wojska angielskie opuściły do odbycia zgromadzeń — dojdzie do rozlewu krwi.

POWRÓT POLSKIEJ EKSPEDYCJI NAUKOWEJ.

WARSZAWA, 21. 7. (AW). Powróciła tu naukowa ekspedycja polska, która wyruszyła do Peru aby zbadać wielkie tereny przeznaczone dla naszego wychodźtwa.

STRASZNY WYBUCH GRANATU.

BIAŁYSTOK, 21. 7. (AW.) We wsi Kruki bracia Ludwik i Wacław Bagińscy oraz Czesław Białobrzeski, głusząc ryby granatem, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się spowodowali wybuch. Bracia Bagińscy zostali zabici na miejscu, a Białobrzeski odniósł ciężkie rany.

Z prasy zagranicznej.

„NIE PSYCHOZA LECZ POLITYKA".

„Prawda" w art. p. n. „Nie psychoza, lecz polityka", nawiązując do ostatniego wywiadu marszałka Piłsudskiego, przytacza cały szereg głosów prasy zagranicznej, która wystąpienie Marszałka przypisywała jego „rozstrojowi nerwowemu i chorobie umysłowej", przyczem podkreśla, że rozumowanie takie całkowicie jest błędne. „Piłsudski — pisze dziennik — nie jest umysłowo chory, a to dlatego, że nie można przecie posądzać, by z tego rodzaju jednostek były złożone te warstwy polskiej burżuazji przemysłowej, rolniczej i finansowej, które zwartym szeregiem skupiły się dokoła osoby Marszałka. Wywiad Piłsudskiego przyjęli z wielkiem zadowoleniem przedstawiciele polskiej inteligencji. Nie wypowiedzieli się przeciwko temu wywiadowi: dyplomaci, reprezentujący w stolicy Polski wielkie kapitalistyczne mocarstwa; generałowie, stojący na czele armij sojuszniczych; kierownicy sprzyjających Polsce rządów. Gdyby wystąpienie Piłsudskiego nosiło charakter niedorzeczny, jak to twierdzą inni politycy i dziennikarze —

mielibyśmy wówczas do czynienia z powszechnem pomieszaniem zmysłów.

Z wywiadem polskiego ministra spraw wojskowych który zatrzymał dla siebie kierownictwo polityki zagranicznej, solidaryzuje się cały rząd polski, wszyscy ministrowie. Wywiadem tym zachwycają się redaktorzy jednej trzeciej prasy polskiej i chwalą go dowódcy armji polskiej. Wywiad Piłsudskiego nie jest improwizacją chorego człowieka — jest to klasyczny

wykład zasad polityki faszyzmu

w zastosowaniu do Polski. Faszyzm i faszystowski dyktator niezbędni są dla polskiej burżuazji w celu zgniecenia mas robotniczych i włościańskich oraz niewolniczych narodowości. Faszyzm i faszystowski dyktator, trzymający mocno w ręku armję, niezbędni są dla państw opiekuńczych w celu zrealizowania w odpowiednim momencie ich planów wojennych".

SOWIETOM NIE PODOBA SIĘ AMNESTJA W POLSCE.

„Izwiestja" podkreślają, że aczkolwiek amnestja ogłoszona w Polsce obejmuje niewielką ilość skazanych politycznych, skorzystał z niej jednak Kowerda właśnie w chwili, kiedy Wojciechowski ma stanąć przed trybunałem. Podobne postępowanie rządu polskiego wywrze niezawodnie dobre wrażenie na elementy terrorystyczne emigracji białogwardyjskiej.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY O SYTUACJI W POLSCE.

„Vorwärts", pisze w alarmującej notatce o zaostrzeniu się sytuacji politycznej w Polsce w związku z oczekiwanym tam jakoby zamachem stanu. Dziennik wyraża ubolewanie, że po ostatnich wyborach sejmowych, które zakończyły się porażką stronnictw prawicowych,

nie doszło do utworzenia koalicji lewicowej,

którą, z uwagi na częściowe tylko zwycięstwo bloku stronnictw rządowych, dziennik określa jako naturalne rozwiązanie, mające utorować drogę do normalnej współpracy między rządem a Sejmem. Sam rząd w ostatnim czasie miał przez zgodę na kompromisowe załatwienie budżetu okazywać skłonność do ułożenia stosunku swego do Sejmu na zasadach parlamentarnych, obecnie jednak okazało się, że stan taki był tylko możliwy przez chwilowe usunięcie się marsz. Piłsudskiego od udziału w pracach rządu, że więc nie był wynikiem rozwagi politycznej. Marsz. Piłsudski, potępiając tendencje kompromisowe rządu mógł był powodować się odrazą do systemu parlamentarnego lub też innemi motywami, tem nie mniej jednak o tleby miało to doprowadzić do zamachu stanu

istnieje groźba poważnych komplikacyj wewnętrznych.

które mogą zakończyć się wojną domową, a co za tem idzie rozpętać elementy odśrodkowe, dążące do rozbicia państwa. Dziennik wątpi, aby wszyscy sąsiedzi Polski zachowali spokój w chwili, gdy trawione walkami wewnętrznemi państwo polskie dostarczy im sposobności do urzeczywistnienia ich aspiracji terytorjalnych.

„Deutsche Tageszeitung" w art. nacechowanym nieukrywaną nienawiścią do osoby marszałka Piłsudskiego powtarza znane z prasy nacjonalistycznej pogłoski o rzekomych przygotowaniach do zamachu stanu w Polsce i o planach wojennych marszałka Piłsudskiego co do Ukrainy.,

NARZUCAJĄCY SIĘ PRZYJACIELE.

„Educazione Fascista" (miesięcznik), podróż min. Zaleskiego do Rzymu uważa za rzecz prostą i naturalną, wynikającą z logiki faktów. Polska i współczesne Włochy kroczą równoległemi drogami na terenie międzynarodowym. W stosunku do Niemiec Rzym i Warszawa objawiają tendencje wybitnie antyrewizjonistyczne: Włochy nie dopuszczą do Anschluss'u; Polska ze swej strony nie dopuści do rewizji swoich granic zachodnich. Jeżeli zaś chodzi o niebezpieczeństwo, zagrażające Polsce od strony Sowietów, to faszyzm wydaje się bardziej powołanym do udzielenia jej pomocy, niż „Francja Leona Bluma".

Rzeźnik Józef Nowak zasądzony
na 1 rok więzienia.

Wczoraj w południe przyjaciele Nowaka jawili się gremialnie, aby wysłuchać ogłoszenia wyroku. Zapewne spodziewali się, że jak dotychczas tak i tym razem, Nowak wywinie się obronną ręką, lub najwyżej jakichś tam parę miesięcy z „zawieszeniem" przypadnie mu w udziale.

Miny ich wydłużyły się jednak, gdy przewodniczący trybunału r. Bajorek, czytając wyrok, zaznaczył, iż uznano oskarżonego Józefa Nowaka — winnym oszustwa przez użycie podrobionej pieczęci wojskowej w celu oznaczania lichego mięsa dla intendantury, dalej uznano go winnym namawiania do fałszywych zeznań, uznano również winnym uprawiania lichwy mieszkaniowej za branie „odstępnego" przy wynajmie mieszkania, oraz uznano winnym gwałtu publicznego dokonanego na osobie wywiadowcy, podczas urzędowania.

Za zbrodnie te trybunał zasądził Nowaka na

jeden rok więzienia,

obostrzonego co miesiąc postem i odosobnieniem.

Pozatem skazano go na grzywnę w kwocie 3.884 na rzecz skarbu państwa, oraz na grzywnę 5.000 zł na rzecz skarbu wojskowego.

Wyrok ten będzie umieszczony we wszystkich dziennikach na koszt skazanego.

Wyrok zasądzający współoskarżonych Doktor praw. obecny aplikant sądowy Zabłocki. został uznany współwinnym oszustwa przy użyciu podrobionej pieczęci wojskowej i za to skazano go na 3 miesiące więzienia.

Oskarżony Walas, który w procesie starał się wybielić Nowaka, został skazany za fałszywe zeznania na dwa i pół miesiąca więzienia.

J. Czerwiński i Kasper Derlat za fałszywe zeznania zostali skazani po dwa miesiące więzienia.

Wykonanie kary zawieszono na 3 lata. Zabłockiemu, Walasowi, Czerwińskiemu i Derlatowi.

Obrońca Nowaka dr. Pieracki zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie co do wymiaru kary. Tak samo dr. Bromberg zgłosił zażalenie nieważności w sprawie Zabłockiego i Walasa. Czerwiński oraz Derlat przyjęli wyrok.

Współoskarżony Juljan Wilczyński został uwolniony od winy i kary.

Wyrok ten wielce dodatnio komentowano, tak w kołach bywalców sądowych, jakoteż w mieście. Ogół bowiem ludności żywo interesował się przebiegiem procesu Nowaka. Stał się on bowiem symbolem „przemysłowca", który za wszelką cenę dorabiał się miljonów.

—:::—

STANISŁAW WOLICKI.

Już idzie życia radość.

Co dnia o tobie myślę,
ojczyzno moja miła,
nie o tej, która jesteś,
nie o tej, któraś była.

Lecz o Tej, która przyjdziesz
po ciężkich dniach zmagania,
ojczyźnie robotników,
ojczyźnie ukochania.

O tej ojczyźnie myślę,
której chłop nie przeklina,
kiedy na wiosnę sieje,
gdy się nad pługiem zgina.

O Tobie myślę, w której
nie będzie głodnych dzieci,
która wraz z pieśnią ku nam
radosna z wiosną leci.

O tej ojczyźnie pracy,
o tej ojczyźnie ducha,
którą zwiastuje wicher
i groźna zawierucha.

Śnisz mi się co noc, Polsko,
ojczyzno uciśnionych,
co chleb dasz głodnym rzeszom
i napoisz spragnionych.

O Tobie, która szable
każesz przekuć na kosy,
z armat przelanym dzwonom
bić radość w niebogłosy.

O Tobie, która skończysz
z szlacheckiem panowaniem,
z niewolą, nędzą, głodem,
i życia przeklinaniem.

O Tobie, co jak Chrystus
wyciągniesz swe ramiona
do ludów, co ci rzekną:
„bądź nam błogosławiona".

Nie traćcie, bracia, ducha,
bracia, nie traćcie wiary,
bo już się rozstępują,
po łąkach mgieł opary.

Bo już się zapadają
pod ziemię smutne dole,
i idzie ku nam wiosna,
z za gór, z za rzek, przez pole.

Już idzie zwiastowana,
już idzie życia radość,
kończą się dni zmagania
zadość cierpienia, — zadość.

Wielki pożar w więzieniu

PARYŻ, 21 7. (AW.). W centralnem więzieniu w Clairvaux wybuchł wielki pożar który zniszczył drukarnię, warsztaty i magazyn bielizny oraz część mieszkania służby więziennej. W akcji ratowniczej brali udział więźniowie, pilnowani przez żandarmów i wojsko. Kilku odniosło poważne poparzenia. W więzieniu znajduje się około 1.100 więźniów. Szkody wynoszą kilka miljonów franków.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 22 lipca

POSIEDZENIE RADY PRZYBOCZNEJ Komisarza Rządu, odbędzie się w poniedziałek, dnia 23. lipca o godz. 19-tej w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu Artystycznego przy ul. Hetmańskiej l. 20.

Na porządku dziennym znajduje się m. in.: Sprawa zaciągnięcia pożyczki długoterminowej w M. K. O. na cele inwestycyjne. (2 uchwała).

TEGO JESZCZE NIE BYŁO. Jan Marciniak, funkcjonarjusz pocztowy, uzyskał rekord pomysłowości złodziejskiej. Skradł bowiem torbę automatyczną w głównym urzędzie pocztowym i przy jej pomocy wybierał listy ze skrzynek ulicznych w III i IV dzielnicy. Z listów skradzionych Marciniak zdzierał następnie znaczki pocztowe, korespondencje zaś palił. Do czasu jednak dzban wodę nosi. Onegdaj przytrzymano go na tej kradzieży, poczem odstawiono go do aresztu.

AFERA POBOROWA KTÓREJ NIE BYŁO. Onegdaj lwowska policja przytrzymała niejakiego Tremnitzera,Ni glinerową, jej syna oraz innych pod zarzutem oszustw poborowych. Wyniki śledztwa nie były jednak zbyt obciążające, gdyż wszyscy aresztowani zostali wypuszczeni na wolność.

17 DOMÓW PASTWĄ PŁOMIENI. Onegdaj wybuchł pożar w Kolbuszowie, przyczem spłonęło 17 należących do 21 ubogich rodzin handlarzy. Szkoda wynosi około 100.000 zł. Spalone domy były asekurowane. Pożar wybuchł z powodu wadliwej budowy komina.

ARESZTOWANIE ZA NIEOSTROŻNĄ JAZDĘ. Jan Marak, szofer autobusu nr. 8800, zam. w Lubieniu Wielkim, został aresztowany za najechanie na pl. Gołuchowskich na Ilkę Lisena. Ofiarę nieostrożnej jazdy w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala.

ARGENTYNA AZYLEM OSZUSTÓW. Chaim Furman, Schulim Seif oraz inni właściciele składów obuwia, donieśli onegdaj policji, że Pinkas Sperling wraz ze swojmi synami Dawidem i Mojżesem, zam. w Kopyczyńcach, nabyli u nich towar na weksle, których nie wykupili. Donoszący ponieśli szkodę około 9.000 złotych. W czasie dochodzeń okazało się, że ci sami spryciarze popełnili oszustwa w Kopyczyńcach na kwotę 6 tys. dolarów. Główny sprawca Dawid Sperling, oraz spólnik jego, właściciel restauracji w Kopyczyńcach Markus Gelman ,nie czekali dochodzeń policyjnych, lecz jeszcze 19. czerwca wyjechali do Argentyny. Wobec tego policja osadziła w areszcie Pinkasa i Mozesa Sperlingów. Dalsze dochodzenia w toku.

ADEPCI WYTRYCHA W TARAPATACH. Józef Salamaszyński, zam. przy ul. Gródeckiej l. 127, został aresztowany za usiłowane włamania przy ul. Kraszewskiego i przy ul. Zygmuntowskiej.

Jan Jakubowicz dobierał się do zamków mieszkania portjera pałacu arcybiskupiego Stanisława Kuca. Córka portjera spłoszyła jednak włamywacza, którego następnie przytrzymano i odstawiono do aresztu. Los ich podzielił Franciszek Pełechaqz, który skradł 50 zł. na szkodę Jana Mrazka.

DOLINIARZE PRZY ROBOCIE. Michał Łębiszczak, emer. urzędnik doniósł policji, że jakiś kieszonkowiec skradł mu w Rynku portfel z gotówką 41 zł. i zapiskami.

Na przystanku tramwajowym w ul. Łyczakowskiej jakiś doliniarz skradł R. Stryjatuwi portfel z dokumentami.

Wycieczki Uniwersytetu Ludowego i T. U. R. we Lwowie.

W TATRY. Wpisy na tę wycieczkę już zamknięte.

We środę, 25. b. m. o godz. 6-tej popołudniu odbędzie się w lokalu Uniwersytetu Ludowego, ul. Bourlarda l. 5, zebranie informacyjne zapisanych na tę wycieczkę.

NA GÓRNY ŚLĄSK od dnia 8-go do 13-go września. Wycieczka zwiedzi: Kraków, Katowice, Królewską Hutę, Chorzów — huty, kopalnie węgla oraz zakłady tekstylne w Bielsku.

Zgłoszenia przyjmuje się do 28. lipca.

Pierwszeństwo przy przyjmowaniu na wycieczkę mają członkowie Uniwersytetu Ludowego, T. U. R. oraz członkowie tych Zw. zawodowych, które są członkami powyższych towarzystw.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Uniw. Ludowego, ul. Bourlarda 5, codziennie od godz. 5—7 popoł.

—:::—

Ogólne zebranie P. P. S. we Lwowie.

Onegdaj w sali kaflarzy odbyło się ogólne zebranie członków PPS. we Lwowie.

Po zagajeniu zebrania przez tow. Stan. Zakrzewskiego zabrał głos tow. pos. Herman Diamand, który wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji politycznej w Polsce.

Tow. Diamand omawiając olbrzymie znaczenie demokracji wykazał, iż tylko demokracja daje gwarancję bytu państwa. — Klasa pracująca, stanowiąca podstawę istnienia współczesnego państwa, może rozwijać się i stanowić czynnik pańwowo-twórczy tylko w ustroju demokratycznym, gdzie przez parlament broni swoich interesów i ma prawo kontroli nad życiem państwa.

Następnie mówca omówił tło historyczne stosunków polskich od czasu uzyskania niepodległości Polski, poczem zanalizował czasy i stosunki po przewrocie majowym.

Tow. Diamand omówił w końcu wywiad marsz. Piłsudskiego, wskazując na niebezpieczeństwo grożące Polsce z powodu groźby zamachu stanu, którego zapowiedź mieści się w tym wywiadzie, przyczem mówca nawoływał do solidarności klasy pracującej, która musi odeprzeć grożące jej niebezpieczeństwo.

Zebrali jednomyślnie przyjęli rezolucję, aprobującą stanowisko Z. P. P. S. wobec wywiadu marsz. Piłsudskiego.

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 7'30 „Halka" wyst. I. Dygasa.

Poniedziałek o 7'30 „Opowieści Hoffmana" wyst. I. Dygasa.

Wtorek o 7'30 „Faust" wyst. H. Lipowskiej.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo".

Poniedziałek o 8'30 „Typki z Qui Pro Quo".

Wtorek o 8'30 „Jak ty to robisz?"

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK: „Dziewczę z huśtawki" oraz „Romans w slepingu".
MARYSIENKA: „Dziewczę z huśtawki" oraz „Romans w spelingu".
APOLLO: „Żonka na dobę i Bohater pięści".
LEW: „Co może kobieta".
PALACE: „Autem po szczęście".
FATAMORGANA: „Przygody na Alasce".
CHIMERA: „Wielkomiejskie lalki".
CASINO: „Richard Tolmadge król szpady".
GRAŻYNA: „Dzielny wojak Szczapa na carskim
BAJKA: „Ludzie i bestje".
AVENUE: „Igrzysko namiętności".

—:::—

TEATR WIELKI. Dziś drugi występ ulubieńca lwowskiej publiczności, pierwszego tenora Opery Warszawskiej, Ignacego Dygasa, w prześlicznej operze St. Moniuszki: „Halka". Obok Dygasa, świetnego przedstawiciela partji Jontka, uczestniczą w przedstawieniu pp.: Korytkówna, Popowiczówna, Płoński, Zathey, i Jeleński. Przy pulpicie kapelmistrz Józef Lehrer.

Trzeci a zarazem ostatni występ I. Dygasa odbędzie się jutro, w poniedziałek, w „Opowieściach Hoffmana" J. Offenbacha.

HELENA LIPOWSKA, znakomita polska sopranistka znana dobrze naszej publiczności, obecnie artystka Opery Warszawskiej, która przez szereg lat święciła pierwszorzędne sukcesy artystyczne na scenie lwowskiej, wystąpi gościnnie jedyny raz w Teatrze Wielkim — w przejeździe do Bukaresztu — we wtorek 24. b. m. w operze Gounoda: „Faust".

QUI PRO QUO". Ze względu na kososalne powodzenie rewji „Typki z Qui Pro Quo" grana będzie jeszcze dziś i jutro w poniedziałek. Aby uprzystępnić szerszej publiczności zobaczenie tej niezwykle barwnej i wesołej rewji, dyrekcja na powyższe ostatnie dni uwzględni zniżki.

We wtorek, dnia 24. b. m. pożegnalna rewja p. t. „Jak ty to robisz?" z udziałem całego zespołu.

W CZASIE WAKACYJNYM każdy winien odwiedzić „Salon Wiosenny" w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich, który daje przegląd twórczości artystycznej Lwowa.

Otwarty codziennie od 11 rano do 6 wieczorem. Wstęp nizki: dla dorosłych 1 zł., akademicki 50 gr., dla młodzieży 25 gr.

Z wydawnictw.

NR. 30. „WIADOMOŚCI LITERACKICH" zawiera: Bronisława Ostrowska: Z pośmiertnej puścizny; Paweł Hulka Laskowski: Piłsudski jako pisarz; Boy-Żeleński: Blaski i nędze mowy polskiej; Stefan Kołaczkowski: Conrad po polsku; Mieczysław Sterling: Wystawa karykatury polskiej; Karol Irzykowski: Porachunki z krytykami krytyków; Anegdoty o Wolterze; Korespondencja etc.

„Fraszki" J. Kochanowskiego.

Nakładem i drukiem znanej zaszczytnie drukarni *Artura Goldmana* (ul. Sykstuska 19) ukazały się „Fraszki" Jana Kochanowskiego z treściwą przedmową i objaśnieniami St. Łempickiego. Nakładca wydawnictwo to poświęcił III. Zjazdowi Bibljofilów polskich we Lwowie, jako hołd dla pamięci wielkiego poety w przededniu 400-nej rocznicy jego urodzin (1930 r.).

Książka, wydana w ilości 565 egzemplarzy numerowanych, z których 350 przeznaczono bezpłatnie dla „uczestników Zjazdu Bibljofilów, przedstawia się ujmująco pod względem typograficznym. Wytłoczona na papierze „antique" drukiem trójbarwnym (każda stronica ujęta estetycznie w czerwone ramki, tytuł każdej fraszki w druku niebieskim) daje jak najpochlebniejsze świadectwo polskiej sztuce drukarskiej, w tym wypadku drukarni *A. Goldmana*, który pięknym gestem uczcił Zjazd Bibljofilów we Lwowie i pamięć poety z Czarnolasu.

Z tejże drukarni wyszło niedawno — na tejsamej typograficznej wysokości stojące — dzieło *K. Hartleba* pl. „*Bibljoteka Zygmunta Augusta*" oraz *M. Opałka: „Bibljofile lwowscy"*. Wydawnictwa te spotkały się z ogólnem uznaniem w kołach księgarskich i wśród kompetentnych sfer publiczności.

—:::—

Zmniejszenie bezrobocia w miastach

przez budowę mieszkań po wsiach.

W Niemczech sprawa budowy mieszkań dla robotników rolnych jest bliską realizacji. Odpowiednie upoważnienia wydało już ministerstwo robót publicznych. Mieszkania muszą być budowane hygjenicznie, pomyślane są dla rodzin i samotnych robotników. Dla tych ostatnich, oddzielne dla kobiet i mężczyzn jedno mieszkanie najmniej dla sześciu osób z wspólną kuchnią.

Pożyczki na budowę tych mieszkań nie są oprocentowane i są obliczone odpowiednio do powierzchni mieszkań i zabudowań gospodarczych jak stajnie i stodoły.

Z mieszkań tych korzystać będę robotnicy sezonowi, stali oraz rzemieślnicy, zajęci przy robotach rolnych z racji wykonywanego rzemiosła.

W Niemczech przewidują, że wpłynie to na zmniejszenie się bezrobocia i na odpływ bezrobotnych z miast na wieś, gdzie w możliwych warunkach znajdą pracę.

Będzie to miało też niejaki wpływ na zmniejszenie emigracji robotników sezonowych z Polski. do Niemiec, gdzie mieszkają dotychczas w barakach, bez jakichkolwiek urządzeń, w warunkach urągających wszelkim pojęciom o hygjenie, na co by się robotnik niemiecki nigdy nie zgodził.

Z ruchu zawodowego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY KUŚNIERSCY! Z powodu konfliktu w firmie kuśnierskiej **Winter** przy ul. Kościelnej 1, prosimy omijać Lwów i tę pracownię, aż do odwołania, gdyż firma ta oddaliła pracowników bez 14-to dniowego wypowiedzenia, kiedy upominali się o swoje prawa robotnicze.

—:::—

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł. —·40, w tekście Zł. —·70.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł. —·55, zamiejscowe o 20% drożej.

Złote myśli
z dzieł pisarzy socjalistycznych

Natura dała wszystkim ludziom równe prawo używania wszystkich dóbr.

Natura nałożyła na każdego obowiązek pracy: nikt bez zbrodni, nie może uchylić się od tego obowiązku.

Praca i używanie muszą być dla wszystkich wspólne.

Jest to zbrodnią, jeżeli jeden pracuje, aż do wyczerpania się, pozbawiony wszystkiego, podczas gdy drugi nic nie pracując, tonie w przesycie.

FRANCISZEK BABEUF
urodzony 1760 w St. Quentin,
stracony w Paryżu 27 V 1797.

—:::—

Ładna to wolność, gdzie proletarjuszowi nie pozostaje inny wybór, jak tylko podpisać warunki stawiane mu przez burżuazję, albo zginąć z głodu, umarznąć, nago ze zwierzętami w lesie kłaść się spać.

Stosunek fabrykanta do robotnika wcale nie jest ludzkim, lecz czysto ekonomicznym. Fabrykant jest „kapitałem“, robotnik „pracą“. I jeżeli robotnik będzie twierdził, że nie jest „pracą“ tylko człowiekiem, mającym w każdym razie pomiędzy innemi i właściwość robotnika, jeżeli uwierzy w to, że nie potrzebuje dawać się sprzedawać lub kupować jako „praca“, jako towar na targu, wtedy burżuj zgłupieje. Nie może on pojąć, że stosunek jego do robotników jest inny, niż stosunek kupna i sprzedaży.

FRYDERYK ENGELS
urodz. 28. listopada 1820 w Bremen,
zmarł 6. sierpnia 1895 w Londynie.

—::—

Jeżeli według Augiera, „pieniądze przychodzą na świat z naturalną krwawą plamą na policzku“, to kapitał przychodzi na świat od stóp do głowy ze wszystkich por tryskający krwią i brudem.

Nie wytwarza się za wiele środków żywności w stosunku do istniejącej ludzkości. Przeciwnie. Wytwarza się za mało, aby masa ludności mogła żyć porządnie i po ludzku.

KAROL MARX
urodzony 15. maja 1818 w Trierse,
zmarł 14. marca 1883 w Londynie.

Rozmaitości ze świata.

NA CO NIE ŻAŁUJĄ PIENIĘDZY.

Rząd węgierski wyznaczył kredyt 40.000 pengo na budowę „drogi kalwaryjskiej“, z Budapesztu do klasztoru Tyhany. Droga wybudowana będzie na pamiątkę ostatniej podróży ekscesarza austrjackiego i króla węgierskiego, Karola Habsburga, który po przewrocie w roku 1918 oddany został w Tyhany w ręce oficerów ententy i stamtąd przewieziony na Maderę.

UŁASKAWIONY NA... 120 LAT WIĘZIENIA.

Sąd w Białogrodzie (Serbja), wydał ostatnio wyrok, mocą którego oddawna poszukiwany a obecnie schwytany niebezpieczny bandyta skazany został dwukrotnie na śmierć oraz 760 lat ciężkich robót.

Wyrok ten był wynikiem kryminalnego prawa serbskiego, które nakazuje, aby za każdy popełniony czyn przestępny winny odpowiadał oddzielnie.

Sąd wyższy jednak, do którego odwołał się skazany, karę tę zredukował do 120 lat więzienia, ale za to skazał go na 58-krotną karę śmierci.

Prawo jest czasami zabawne, a nietylko w Białogrodzie na Bałkanie.

Komunikaty

MIEJSCOWE KOŁO T. U. R. w Barszczowicach urządza w niedzielę 22. b. m. „WIELKI FESTYN“ z urozmaiconym programem. Początek o godz. 2 pop.

Komitet zaprasza Towarzyszy, do wzięcia jak najliczniejszego udziału.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.